Nr. 58. Warszawa, Poniedziałek dnia 27 Lutego (11 Marca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 28
Zachód słońca o g. 5 m. 55.

Długość dnia g. 11 m. 14
Przybyło dnia g. 3 m. 26.

Poniedziałek 11 Marca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Herakliusza M.
Wtorek	Grzegorza P. W.
Sroda	Krystyny P. M.
Czwartek	Matyldy Królowej
Piątek	Longina M.
Sobota	Abrahama Pust.
Niedz.	Patryka B.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro o 10-ej rano w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawioną zostanie solenna na Jego cześć wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Jutro o 9-ej rano w kościele Pokarmelickim na Lesznie, przed ołtarzem św. Józefa Oblubieńca, odprawi się przedostatnia na cześć tego Świętego nowenna.

Także nowenna, odbędzie się w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu.

Z chwili bieżącej.

— —

W Serbii nowe rządy, we Włoszech nowy gabinet.

Świat polityczny zarówno od kierowników serbskich, jak i od włoskich czeka, jak poprowadzą politykę swoich państw.

Jeżeli zapowiedzi w danym razie mogą mieć rzetelne znaczenie, to już wiadomem jest, jak zamierzają postępować regenci serbscy — i jak nowe ministeryum włoskie.

W wydanym manifeście regenci oświadczają, że, stojąc obecnie po nad stronnictwami, do których z chwilą objęcia władzy przestali należeć, rządzić będą krajem wedle przepisów i ducha nowej konstytucyi.

Przy dokładaniu wszelkich starań do utrzymania dotychczasowych stosunków przyjacielskich ze wszystkiemi państwami, będą pracowali nad rozszerzeniem ich i uzupełnieniem; głównem dążeniem regencyi będzie podniesienie produkcyjnych zasobów i źródeł kraju, oraz spotęgowanie dobrobytu krajowego; tak, iżby Serbia, zapewniwszy ten pożądany stan ekonomiczny dla siebie, stała się żywiołem pokoju i porządku wśród państw półwyspu Bałkańskiego.

Manifest więc wskazuje plany ekonomiczne i pokojowe, i nic dziwnego, bo innych przecie Serbia nie może sobie zakreślać.

Ma on przytem tę zręczność, iż mówiąc o rozszerzeniu dotychczasowych stosunków przyjacielskich, unika zarazem ich wyraźnego określenia, przez co w niczem nie naraża zaniepokojonej Austryi, która teraz nie upoważniona jest niczem do rozpaczania nad utratą swych wpływów w Serbii.

We Włoszech Crispi utworzył nowy gabinet.

Pierwszy minister objął zarazem dla siebie dwie teki: ministeryum spraw zagranicznych i wewnętrznych, Bartvlé-Vialé został ministrem wojny, Zanardelli sprawiedliwości, Miceli rolnictwa, Brin marynarki, Fineli robót publicznych, Bacceli oświecenia — a najtrudniejsze zadanie, mianowicie gospodarkę finansową otrzymał Seismil-Doda. Pytanie, czy w ciężkiem położeniu finansowem kraju p. Doda, co „doda" do polepszenia stanu w skarbie państwowym.

Jednakowoż w programie działalności nowego gabinetu, uwaga na finansowość zwróconą jest szczególna.

Gabinet nowy chce zastosować politykę swą do materyalnych zasobów kraju, w imię systematu oszczędności.

Zgodnie z tem zadaniem, nastąpić ma przywrócenie traktatu handlowego z Francyą, zerwanie którego, wywoławszy walkę ekonomiczną, wycieńczyło kraj w wysokim stopniu.

Nawiązanie stosunków handlowych z Francyą, pociągnie za sobą niewątpliwie powrót i przyjaźniejszych stosunków dyplomatycznych, co musi ujemnie odbić się na trwałości trójprzymierza, które wogóle przez ludność włoską uważane jest za prawdziwy ciężar.

We Francyi zagadkowym wydaje się dalszy przebieg sprawy ligistów — a właściwie śledztwa przeciw nim prowadzonego.

O ile z początku minister spraw wewnętrznych Constans, zabrał się energicznie do działania przeciw lidze patryotycznej, jako ognisku agitacyi bulanżerowskiej, o tyle obecnie zachowuje się bezczynnie. Tak przynajmniej sądzić trzeba z pozorów, ponieważ dalsze środki przeciw lidze nie są stosowane, mianowicie wstrzymane zostało zapowiedziane zamknięcie jej oddziałów na prowincyi.

Podobno, jak krążą jakieś głuche pogłoski, minister w działaniu swem napotkał na bardzo poważne przeszkody, które go zmusiły do zaniechania tymczasowo energicznych kroków. Podobno, mówią także, że zaszła obawa, ażeby Boulanger i jego stronnicy, widząc, jak burzą im jeden z fundamentów, na jakich się opierali, nie chcieli przedsięwziąć ze swej strony planów dla wywołania we Francyi zaburzeń; co byłoby teraz podwójnie szkodliwem, raz ze względu na potrzebę mocniejszego utrwalenia się gabinetu nowego, powtóre zaś ze względu na zbliżające się otwarcie wystawy, dla której powodzenia potrzeba jak najzupełniejszego spokoju we Francyi, ażeby to zachęciło cudzoziemców do jak najliczniejszego przybycia.

Nowy gabinet słusznie, czy niesłusznie, przezwany ministeryum wystawy,

---

11

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM II.

I.

Zamek des Noires-Fontaines.

Zamek des Noires-Fontaines, do którego wprowadziliśmy dwu głównych bohaterów opowiadania niniejszego, położony był w prześlicznej okolicy, w której i miasto Bourg się znajduje.

W tem to czarującem ustroniu ocknął się sir John, dobry już nasz znajomy.

Po raz pierwszy w życiu ten człowiek najokrutniej znudzony i jak grób wieku milczący, uśmiechnął się tu do przyrody, tu się po raz pierwszy od wielu lat zadumał.

Z zadumy tej wyrwało go trzykrotne stuknięcie do drzwi Rolanda, przybywającego zapytać jak milord noc przepędził.

Ku ogromnemu zdziwieniu, znalazł go wypogodzonego jak słońce, igrające z pożółkłemi już liściami kasztanów i lip.

— Ho! ho! pozwól-że sobie powinszować, — zawołał de Montrevel, — myślałem, że znajdę cię smutnego i zasępionego, a tymczasem widzę cię w tym ponurym październiku naszym uśmiechniętym jak poranek majowy.

— Drogi, kochany Rolandzie, — odpowiedział sir John na to, — straciłem matkę w dzień urodzin moich, a ojca w dwunastym roku mego życia. W wieku, w którym dzieci oddają zwykle do szkoły, ja byłem już panem fortuny, przynoszącej z górą milion renty. Ale byłem sam jeden na świecie, nie miałem nikogo coby mnie kochał, słodkich radości rodzinnych nigdy a nigdy nie zaznałem. Od roku dwunastego do ośmnastego kształciłem się na uniwersytecie w Cambridge. Charakter mój — trochę ponury i trochę może za wyniosły, odstręczał odemnie towarzyszów. Mając lat ośmnaście, zacząłem podróżować zawzięcie, zwiedzałem co tylko zwiedzać było można; ale nigdzie nie natrafiłem na serce, coby sercu mojemu odpowiedziec było w stanie, nigdzie nie znalazłem ręki, na której mógłbym się oprzeć z zaufaniem. Naraz, wczoraj wieczór, kochany Rolandzie, ta pustka mojego życia została nagle zapełnioną: odżyłem u was; radości, jakich tak długo szukałem napróżno, u was dopiero zaznałem. Gdym zobaczył matkę twoją, pomyślałem zaraz sobie, że moja taką właśnie być musiała — gdy patrzyłem na siostrę twoją, pomyślałem sobie, że gdybym miał był kiedy siostrę, to taką by tylko była na pewno, — gdym całował waszego Edwarda, pomyślałem, że mógłbym już mieć syna w tym wieku i zostawić coś przecie po sobie na świecie,—a tymczasem—z tym charakterem moim, umrę tak jak żyłem, dla innych smutny i nudny, dla siebie nieznośny i wstrętny. O! jakiś ty szczęśliwy Rolandzie. Masz rodzinę, masz sławę i młodość, masz urodę, co także znaczy coś i dla mężczyzn nawet. Tobie na niczem zgoła nie zbywa, powtarzam ci Rolanozie, tyś jest szczęśliwym, tyś jest bardzo szczęśliwym człowiekiem!...

— Tak, — odrzekł Roland, — zapomniałeś tylko o moim anewryzmie, milordzie!...

Sir John spojrzał na mówiącego z pewnem niedowierzaniem, bo rzeczywiście Roland wyglądał zupełnie zdrowo i czerstwo.

— Oddałbym za twój anewryzm Rolandzie, cały mój milion renty, — odparł z głębokim smutkiem lord Tanlay, gdybyś tylko razem z nim oddał mi tę swoją matkę, co płakała ze szczęścia żeś powrócił, tego chłopczynę, co ci się tak wieszał na szyi, tę siostrę co omdlała z radości, że zobaczyła brata — a w dodatku ten zameczek rozkosznie zacieniony i tę rzekę z kobiercami murawy po brzegach!... Oddaj mi swój anewryzm Rolandzie z zapewnieniem, że zabije mnie on za trzy lub za dwa lata, za rok lub nawet za sześć miesięcy, ale za sześć miesięcy twojego życia, tak rozkosznie zapełnionego, tak słodkiego i tak pełnego chwały, a będę ci wdzięcznym nieskończenie, uznam się za najszczęśliwszego z ludzi.

Roland parsknął śmiechem; tym śmiechem swoim nerwowym, jemu jednemu właściwym.

— O!—odrzekł—oto prawdziwy co się nazywa turysta, prawdziwy żyd wieczny tułacz, co nigdzie się nie zatrzymuje, nic nie ocenia, nic nie zgłębia, co każdą rzecz sądzi z pierwszego doznanego wrażenia, co nie otworzywszy drzwi chałupy, w której zamknięci są waryaci, zwani pospolicie ludźmi, oto powiada tu, po za temi ścianami, tu mieszkają prawdziwie

troszczy się rzeczywiście o zapewnienie jej świetności, spodziewając się, że z jej powodzeniem związane są względy podniesienia dobrobytu kraju a zarazem nadanie powagi Francyi, w oczach innych państw europejskich.

Kronika polityczna.

Austrya. „Neue freie Presse" pisze: „Że Jan Risticz posiada dłoń silną, i że obeznanym jest z wszelkiemi podstępami przebiegłej polityki, o tem wiadomo. Nie opiera się on jednak w Serbii na silnem stronnictwie, a w zakresie polityki zagranicznej, na zaufanie liczyć nie może. Polityka króla Milana na polu właśnie spraw zagranicznych odznaczała się konsekwencyą. Cel jej zasadzał się na utrzymaniu przyjacielskiego porozumienia z Austryą—a cel ten odpowiadał interesom Serbii. Czy można się spodziewać, że Risticz po tej samej postępować będzie drodze? Nie będzie on z pewnością skąpił lojalnych zapewnień; znaną jest piosnka jego o zachowaniu przyjacielskiej polityki względem wszystkich mocarstw. Będąc prezesem gabinetu, śpiewał ją nie raz. Risticz jest zbyt mądrym, ażeby w stosunkach normalnych, mógł dokonać niebezpiecznego zwrotu. Ale co będzie, jeżeli zrządzeniem losu, stosunki przybiorą inną postać, jeżeli antagonizmy między mocarstwami popchną rzeczy ku decyzyi? Czy i wtedy Risticz pozostanie lojalnym sąsiadem, do którego Austrya może mieć zaufanie? Cała jego przeszłość przemawia przeciwko temu przypuszczeniu, uzasadniając raczej obawę, że rządzona przez niego Serbia, w chwili rozstrzygającej, będzie nieprzyjacielem na tyłach Austryi. Interes jej wymagał, ażeby król Milan nie składał korony. Przyjaźń Austryi nie zgubiła Serbii. Z chwilą objęcia steru rządu przez Risticza, miejsce przyjaźni zajmie nieufność, powołanie jego zatem okaże się zarówno szkodliwem dla pokoju na Wschodzie, jak i dla przyszłości Serbii."

Anglia. Minister marynarki lord Hamilton złożył w izbie gmin projekt rządowy o pomnożeniu marynarki wojennej. Oświadczył on, że treścią projektu jest zbudowanie siedemdziesięciu okrętów kosztem 21 i pół milionów funtów sterlingów; a mianowicie ośmiu okrętów klasy pierwszej o czternastu tysiącach ton, dziewięciu kursowników klasy pierwszej, dwudziestu dziewięciu mniejszych tego gatunku co „Medea", cztery podług wzoru „Pandory" i dziewiętnastu kanonierek torpedowych. Ogół objętości wszystkich tych statków wyniesie 318,000 tonn. Koszta właściwej budowy okrętów i machin obliczone są na 16 milionów funt. szt., a koszta uzbrojenia na półszosta miliona. Co do wykonania tych robót, większa ich część, kosztem 11 i pół milionów prowadzić się będzie w warsztatach rządowych, reszta kosztem 10 milionów powierzona zostanie warsztatom prywatnym.

Dzienniki tutejsze dość zgodnie zapatrują się na niespodziany przewrot w Serbii, i wnioskują, że położenie Europy stało się przezeń daleko niebezpieczniejszem niż było dotąd. Gazeta „Morning Post" obawia się, że regenci będą tylko maryonetkami w obcych ręku, a „Times" przygania Austryi, że wypadkowi takiemu nie zapobiegła. Wobec widocznie groźnych konjunktur politycznych wszystka prasa unionistowska zaklina parlament, aby się okazał na wysokości położenia i żądane przez Admiralicyę kredyta czemprędzej uchwalił; nikt bowiem nie wie, jak długo potrwa pokój i czy Anglia narażoną nie zostanie. A flota jej tylko bronić może i wszechświatowy jej handel od ruiny, ludność jej kraju od głodu uchronić, jej zamorskie posiadłości, a zarazem jej mocarstwowe stanowisko utrzymać. Wszyscy angielscy admirałowie oświadczyli jednomyślnie, że dotychczasowe siły morskie W. Brytanii zadaniom powyższym sprostać nie mogą; nie ma dziś wątpliwości, że żadne obwarowania, żadne armie ani milicya nie ocalą państwa, jeżeli marynarka dostatecznie potężną nie będzie.

Natomiast gazety radykalne i irlandzkie żartują sobie z tej rzekomo zmyślonej troskliwości, którą za bezsensowną uważają; a przedstawiciele tego kierunku (nieliczni co prawda) w izbie gmin najostrzejszą zapowiadają przeciw projektowi lorda Hamiltona opozycyę. Pan Gladstone oświadczył, iż musi sobie zastrzedz swobodną i wszechstronną wniosków rządowych krytykę.

Minister skarbu Goschen upewniał w izbie gmin przy wniesieniu kredytu na flotę, że dla opędzenia tego nadzwyczajnego wydatku żadna pożyczka zaciąganą być nie ma, lecz że rozłożony na lat siedem, z dochodów zwyczajnych pokryty zostanie.

Serbia. Nowe ministeryum radykalne składa się z następujących osób: generał Gruicz, prezes i minister spraw zagranicznych, Piotr Velimirowicz minister robót publicznych, Vuicz, minister skarbu, Miłosławlewicz wyznań i oświecenia, Gersicz sprawiedliwości, Popowicz handlu, Tauszanowicz spraw wewnętrznych, Dżuricz wojny.

Abdykacya króla Milana nie dała nigdzie w całym kraju powodu do zakłócenia spokojności. Wojsko i urzędnicy złożyli bez oporu przysięgę nowemu panującemu.

Posiedzenia.

I.

Zgromadzenie giełdowe.

W sobotę o godzinie 3-ej po południu, odbyło się na giełdzie posiedzenie członków zgromadzenia giełdowego.

Sesyę, pod nieobecność prezesa, otworzył członek komitetu p. Henryk Natanson i zaprosił na asesorów pp. Stanisława Bruna i Stanisława-Ludwika Kronenberga, na sekretarza p. Adolfa Peretza.

Z odczytanego sprawozdania okazało się, że dochody giełdy w roku zeszłym wyniosły rs. 9,852 kop. 66, wydatki zaś rs. 8,628 kop. 87.

Majątek giełdy w ciągu roku ubiegłego powiększył się z rs. 46,202 na 47,426, t. j. wzrósł o 1,223 rs.

Do przejrzenia ksiąg rachunkowych, sprawozdania i bilansu jednomyślnie powołani zostali pp. Wilhelm Bartelemus, Bernard Dekler i Wiktor Wertheim.

Projekt etatu na r. b. został jednomyślnie przyjęty.

Przyszłe posiedzenie sprawozdawcze odbędzie się za dwa tygodnie.

—h—

II.

Narada chemików.

W sobotę wieczorem w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, przypadło dwutygodniowe posiedzenie członków oddziału chemicznego.

P. Stanisław Jarnuszkiewicz mówił o wyrabianiu gazu z odpadków nafty systemem Frassla.

Przy użyciu odpowiedniego pieca i przyrządu dystylacyjnego, otrzymuje się gaz naftowy o połowę tańszy od węglowego i 4 razy silniejszy pod względem światła.

W warsztatach mniejszych gaz ten może znaleźć bardzo dobre zastosowanie.

Koszt sprowadzenia przyrządu do wyrobu, wynosi wraz z cłem 600 rs.

P. Władysław Kolendo zachwalał też bardzo przymioty gazu naftowego a z aparatów do jego fabrykacyi, zalecał piec Pintscha.

W końcu p. Neugebauer przedstawił obecnym „kociołek hydrauliczny," służący do podnoszenia sposobem automatycznym wody na dowolną wysokość.

—t—

Z miasta i kraju.

* **Ministeryum oświaty** wyznaczyło kwotę 4,000 rs. na wydawnictwo podręczników dla szkół elementarnych w okręgu naukowym warszawskim.

* **Wypłatę dywidendy** za drugie półrocze 1888 r. i zwrot udziałów wychodzącym członkom, rozpoczyna z dniem dzisiejszym stowarzyszenie spożywcze „Merkury".

* **Zapomogi.** Warszawskie Towarzystwo zachęty sztuk pięknych, otrzyma w r. b. z funduszów ministeryum oświaty rs. 1,650, muzeum zaś starożytności i biblioteka publiczna w Wilnie 8,000 r. zapomogi.

* **W Towarzystwie muzycznem** w środę nadchodzącą, urządza wieczór profesor śpiewu p. Tytus Mikulski. Udział biorą przeważnie uczennice jego pp: Warapuczyńska, Józefina Kurtzówna, Bartoszewiczówna i Ehlertówna, tudzież p. Jakowski (skrzypce) i brat jego, występujący jako deklamator.

* **Rada miejska warszawska** dobroczynności publicznej, celem powiększenia funduszów szpitala św. Jana Bożego, wystąpiła do ministeryum spraw wewnętrznych z podaniem o pozwolenie podwyższenia opłaty szpitalnej, a mianowicie: za leczenie pensyonarzy pierwszej klasy z rs. 2 na rs. 2 kop. 50, dru-

---

szczęśliwi! Zachwycasz się tą rzeką, temi kwiecistemi gazonami, temi ładnemi chatami i wioskami i ten obraz pokoju a niewinności, wydaje ci się już rajem. A tu tymczasem wszędzie gnieżdżą się ludzie, co się wyrzynają wzajemnie! Po wyprawieniu stypy pogrzebowej wielkiemu Maratowi, przyszli poczciwce do przekonania, że republikanie byli także mordercami i wytracili ich dla tego jedynie, ażeby ich poprawić itd. itd. Nie wierzysz?... No to jeżeliś ciekawy, na drodze Lons-le Saulnier, pokażę ci chętnie to miejsce, w którem przed sześciu miesiącami, odbyła się rzeź okrutna, rzeź zdolna poruszyć do głębi serca najdzikszego z siepaczów na polu bitwy!... Widziałem ja bardzo wiele mój drogi, widziałem Montebello, Arcole, Rivoli, widziałem Piramidy i byłem jak najbardziej przekonany, że nie podobna już w życiu widzieć coś okropniejszego. A tymczasem, to co matka moja wczoraj mi po odejściu twojem opowiadała, włosy mi na głowie podnosiło! To właśnie powód spazmów u mojej siostry, to przyczyna mojego anewryzmu!...

Sir John wpatrywał się w Rolanda, słuchał go z największem zdziwieniem, jakie zawsze mu sprawiały rozmowy z młodym jego przyjacielem.

— No, no, mów dalej—rzekł—słucham cię z uwagą, a że jestem pewny, iż dojdziesz do jakiegoś rezultatu, czekam nań niecierpliwie.

— Masz słuszność — odpowiedział Roland—znasz mnie widzę tak jakbyśmy byli przyjaciołmi od lat najmłodszych. Wiesz co mnie za myśl przez noc całą prześladowała?... Oto, żeby się można przypatrzeć z blizka tym panom towarzyszom Jehu.

— Rozumiem — odparł anglik—nie potrafił cię zabić pan de Barjols, chciałbyś zatem sprobować czy Morgan nie byłbym szczęśliwszym.

— Choćby i jaki inny, kochany Johnie — odpowiedział młody oficer najspokojniej—bo muszę przyznać, że osobiście nie mam nic a nic do Morgana, lubo pierwszą myślą, jaką miałem gdy wszedł wtedy na salę, było rzucić mu się na szyję i zdusiwszy jedną ręką, drugą zerwać mu maskę z twarzy...

— Teraz gdy cię już znam tak dobrze Rolandzie, dziwię się istotnie, żeś nie wykonał tak pięknego projektu.

— Nie moja to wina, przysięgam ci na to. Ja byłem zupełnie gotów, ale mnie mój generał powstrzymał.

— Są więc jednakże tacy, którzy cię powstrzymywać umieją.

— On tylko jeden na świecie...

— Żałujesz jednakże tego?

— Naprawdę to nie, ten zuchwały okradacz dyliżansów, wykonał całą tę historyę ze śmiałością, która mi się wielce podobała. Lubię szalenie odważnych, i gdybym nie był zabił pana de Barjols, chciałbym być jego przyjacielem. Co prawda zapóźno się trochę dowiedziałem o tej cnocie jego... Ale dajmy temu pokój i pomówmy raczej o czem innem. Nie lubię wspominać tego pojedynku. Po co to ja do ciebie przyszedłem? No z pewnością, że nie po to przecie, aby ci o panach w stowarzyszeniu Jehu opowiadać. Przyszedłem porozumieć się z tobą co mianowicie robić zamierzasz? Będę się szczerze starał zabawiać cię kochany gościu, ale mam dwie ku temu przeszkody: mój kraj, który nie jest wielce ucieszny i twoję narodowość, którą niełatwo rozruszać.

— Powiedziałem ci już Rolandzie, odparł anglik, podając rękę przyjacielowi, że zameczek twój uważam za raj prawdziwy.

— Zgadzam się na to, z obawy jednak, aby ten raj nie wydał ci się zabardzo monotonnym, będę cię starał się rozrywać. Lubisz wszak archeologię?... Mamy oto kościół w Brou, kościół ten to cud świata prawdziwy, rzeźby tam, to koronka prawdziwa. Jest też do tego kościoła przywiązana legenda, którą opowiem ci kiedy wieczorem gdy zasnąć nie będziesz w stanie. Pokażę ci groby Bourbonów Filipa Pięknego i Małgorzaty austryackiej. Jeżeli lubisz rybołówstwo, to masz rzekę o dwa kroki a wędek ile chcesz dostarczy ci mały Edward, kolekcyę siatek znajdziesz znowu u Michała. Jeżeli lubisz polowanie, mamy las o sto kroków. Nikt tam nie poluje, z powodu, że las należy do rządu—a rząd w tej chwili znaczy nie wiele. Jako adjutant generała Bonaparte, za wszystko odpowiadam i upewniam, że nie znajdzie się nikt ktoby się ośmielił uważać za złe, że po polowaniu na austryaków i memeluków z nad Nilu, postanowiłem sobie zapolować na dziki, sarny i zające w Suileńskim lesie. Jeden dzień archeologii, jeden rybołówstwa i jeden polowania... to już trzy dni zajęte!.. Widzisz więc, że obawiam się już tylko o te piętnaście czy szesnaście dni, które nam pozostaną...

— Drogi, kochany Rolandzie, —odezwał się sir John z głębokim smutkiem, nie odpowiadając na żywą improwiza-

giej klasy z rs. 1 na rs. 1 kop. 50 i trzeciej z kop. 50 na kop. 75 dziennie.

* **Otwarcie.** W sobotę o 6-ej wieczorem nastąpiło uroczyste otwarcie sklepu nowej spółki handlowej pod firmą: „Bazar wyrobów kobiecych.“

Ceremonii poświęcenia dopełnił ks. Jan Jaworski, który podniósłszy przytem w krótkiej a serdecznej przemowie szlachetny cel inicyatorek, życzył zarazem najszerszego rozwoju nowej instytucyi. Nowy sklep nie świeci bynajmniej pustką, są już w nim wytwory pracy kobiecej — pomiędzy któremi wyróżniają się ładne terakoty pani Andriolli. O 7-ej wieczór sklep otwarty został dla publiczności.

* **Szkółka drzew.** Z wiosną, na gruntach miejskich, po nad Wisłą, za parkiem pragskim, założoną zostanie kosztem miasta nowa szkółka drzew.

* **Sprawozdanie** z nowej sztuki „Ojciec Konstanty“, odkładamy do następnego numeru; komedya, odegrana po raz pierwszy w sobotę na scenie teatru Rozmaitości, cieszyła się powodzeniem.

* **40-tu męczenników.** Jeżeli wierzyć mamy staremu jak świat prognostykowi, przepowiadającemu aurę w dzień 40 męczenników na następne dni czterdzieści, wczorajsza pogoda zwiastuje stanowczo odwilż bardzo rychłą. Wprawdzie o 6-tej rano termometr wskazywał 5 stopni niżej zera, ale około południa i przez dzień cały do wieczora mieliśmy 1 stopień ciepła. Ogrodnicy prognostykom tym są bardzo radzi, albowiem roboty w polach w bieżącym jeszcze miesiącu rozpocząć byłoby można.

* **Na pasyach** we wszystkich kościołach parafialnych znajdowały się wczoraj tłumy pobożnych. O 4-ej po południu, do świątyń dotłoczyć się było niepodobna. Podczas kazań lub procesyj a tem samem zwiększenia ścisku i tłoku, wynoszono z kościołów wiele kobiet spazmujących lub zemdlonych. Z kościoła Panny Maryi na Nowem Mieście wyniesiono 7, które na cmentarzu cucono. W kościele św. Stanisława na Woli zebrało się około 10,000 osób. W tłoku mdlano nawet na powietrzu otwartem. Pierwsze pasye niedzielne ukończyły się o godzinie 7-mej wieczorem.

* **Obiady bezpłatne.** W obecnym czasie zimowym, warszawskie Towarzystwo dobroczynności przy czynnym współudziale rad opiekuńczych ubogich w niektórych cyrkułach wydaje biednym ciepłą strawę a mianowicie: w cyrkule VII i IX oddziału 2 go każdy dla 80 osób, IX oddz. 2-gi 80, I i X 80, XII 80 osób.

Ogółem dziennie zapewniony ma posiłek 420 rodzin.

* **Etat szkoły felczerskiej** w Warszawie, oznaczono na 1,025 rs. rocznie. Nauczyciel dentystyki pobierać ma wszystkiego rs. 45 rocznie.

* **Pastor Henryk Tochterman** mianowany został nauczycielem religii ewangelicko-augsburskiej, w gimnazyum 2-em żeńskiem w Warszawie.

* **Stały teatrzyk.** Pan Józef Puchniewski, dyrektor goszczącej u nas podczas lata trupy prowincyonalnej dramatycznej, otrzymał w piątek ubiegły pozwolenie z ministeryum w Petersburgu, na dawanie stałych widowisk w Warszawie. W tym celu wydzierżawił on teatr na rogu ulic Mokotowskiej i Alei Ujazdowskiej, w którym zamierza odtąd stale dawać przedstawienia. Ponieważ trupa p. Puchniewskiego znajduje się w Warszawie w komplecie pełnym, pierwsze przeto przedstawienie oznaczone zostało na piątek nadchodzący. Daną będzie nowa komedya p. Walewskiego p. t. „Hulaj dusza!“... Po niedzieli zaś przyszłej ma być wskrzeszony przez trupę pomienioną „Wnuk Tumrego“ sztuka pana Władysława Gutowskiego. Teatrzyk cały przedstawia się wcale przywoicie, miejsc co prawda niewiele ale za to bardzo wygodne.

* **Sprzedaż dobroczynna** towarów nadesłanych, rozpocznie się jutro o g. 12 w południe w sklepie na ul. Hr. Berga w domu hr. Krasińskich i trwać będzie przez cztery dni, włącznie do piątku wieczora. Sprzedażą przedmiotów zajmą się gorliwie członkinie i protektorki Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi, na rzecz którego ma być przeznaczony cały dochód. Zasiadać będą panie: Konstantowa Górska i Natansonowa od 12-ej do 8-ej wieczorem; marszałkowa Korwin-Piotrowska z córką Konstancyą od 4-ej do 8-ej, Sabina Matłaszyńska od 6-ej do 8 ej, Paulina Dickszteinowa od 2-ej do 8-ej, Jadwiga Szyszłowa od g. 12-ej do 4-ej po południu i pani Jadwiga Wernerowa we środę i we czwartek, od g. 12-ej do 4-ej po południu. Sprzedawana będzie wyłącznie galanterya z miedzi, mosiądzu i bronzu, wyroby majolikowe i z terracoty, wyroby z drzewa i skóry, nadto drobiazgi tualetowe. Ceny niższe niż fabryczne.

* **Ks. Siewierski rektor** kościoła św. Anny po porozumieniu się z bractwem odnośnem, przystępuje z wiosną do odnowienia gruntownego ołtarza Serca Panny Maryi, oraz ołtarza Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Restauracye te kosztować mają po parę tysięcy rubli.

* **Pomnik.** W katedrze Płockiej wkrótce ustawiony zostanie pomnik ś. p. biskupa Borowskiego. Pomnik ten wysokości łokci 6 a szerokości 3, wykonany zostanie z marmuru czarnego, niektóre części z bronzu, popiersie zaś naturalnej wielkości z marmuru kararyjskiego. Na dwóch tablicach z marmuru białego, z których jedna mieścić się będzie w środku — a druga u spodu pomnika, wyryte zostaną odpowiednie napisy w języku łacińskim. Popiersie ś. p. biskupa, odznaczające się mistrzowskim wyrazem twarzy i nadzwyczajną delikatnością dłuta, wykonał artysta p. Godecki. Koszta pomnika wyniosą 1,500 rs.

* **Od Muzeum Pszczelniczego** otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Na walnem zgromadzeniu uczestników spółki muzeum pszczelniczego, od bytem 29 stycznia r. b., wybrany został zarząd, który ogłasza że:

1) Były zarząd muzeum pszczelniczego, skutkiem organizacyi oraz braku funduszu obrotowego, nie był w stanie wykonać niektórych zamówień na ule i przybory; obecny więc wszelkie zamówienia poszynione za dawnej dyrekcyi, obiecuje o ile możności, wykonywać i wysyłać podług adresów.

2) Nowe zamówienia na ule i przybory pszczelarskie będą wysyłane w najkrótszym możliwie czasie.

3) Praktyczna szkoła pszczelniczo-ogrodnicza z kursem jedwabnictwa i budowy uli jest stale prowadzoną.

4) Fabryka uli i przyborów pszczelarskich znajduje się w pełnym ruchu i przedmioty zamówione jaknajspieszniej wydaje.

5) Nowy zarząd uprasza o adresowanie korespondencyj i wszelkich zamówień w sposób: „Zarząd Muzeum Pszczelniczego, ulica Koszykowa,“ za wszelkie zaś inne adresa odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 5, wczoraj w południe ciepła stopni 4.

Wypadki z ogniem. Nocy wczorajszej o godzinie 2-ej i pół przy ulicy Chmielnej pod nr. 16, w magazynie obuwia Góranowskiego skutkiem przewrócenia lampy, zapaliła się płomieniem rozlana nafta a od niej zajęły się meble i urządzenie sklepu. Wezwany na ratunek telefonem oddział straży z Nowego Światu, nadbiegł w krótce lecz pożar został ugaszonym już przez mieszkańców. Straty ograniczyły się na poopalaniu mebli i kontuaru.

— Przy ul. Gnojnej pod nr. 3, w mieszkaniu Szymona Klejnilaca, zapaliła się belka przylegająca do komina. Ogień ugasili domownicy.

Upadek z konia. Wczoraj zrana Wacław Grejberg, jadący konno przez ulicę Pawią, wskutek pośliźgnięcia się konia spadł na bruk i złamał prawą nogę. Odwieziono go do szpitala ewangelickiego.

Oberwanie się sufitu. Wczoraj po południu w domu nr. 27 przy ul. Piwnej w mieszkaniu Orfingera, oberwał się nad oknem kawał sufitu i siedzącego Joska Finkelsztejna zranił w głowę.

Spadnięcie. Na Krzywem Kole pod nr. 6 Julja Piątkowska, schodząc ze schodów, potknęła się i spadłszy z wysokości piętra złamała prawą nogę.

Z ulicy. Wczoraj w południe na rogu ulic Wspólnej i Kruczej — wyrobnik Feliks Stypułkowski, zauważył jakąś kobietę zupełnie osłabioną i odwiózł ją do szpitala Dzieciątka Jezus. Ze znalezionych papierów przekonano się, że jest to Maryanna Danielewiczowa, zamieszkała przy ulicy Wspólnej pod nr. 32. Stan zdrowia D. jest bardzo niebezpieczny.

* **Wołkowysk, gub. Grodzińska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

W dzień popielcowy zdarzył się u nas okropny wypadek, strata niepowetowana, jednego z najzacniejszych i ogólnie szanowanego obywatela Jana Hundiusa, mieszkającego w majątku Sedelnikach. Wyjechał on zrana do Wołkowyska o 30 wiorst odległości i w drodze, niedojeżdżając o 1 i pół wiorsty do wspomnianego miasteczka, z ataku a-

---

cyę młodego oficera, nie powiesz więc mi nigdy co za gorączka cię pali, co za zgryzota w tobie nurtuje?...

— A toś wyborny sobie, zaśmiał się Roland w odpowiedzi, alež ja nie byłem nigdy w weselszem jak dziś usposobieniu, to ty milordzie masz splen i wszystko widzisz w czarnych kolorach.

— Przyjdzie chwila, że zostanę istotnym przyjacielem twoim, odrzekł poważnie sir John, a wtedy musisz mi wyznać zgryzoty swoje, a ja się chętnie z tobą podzielę...

— I zabierzesz sobie połowę mojego także anewryzmu...

Czyś ty nie głodny milordzie?...

— Dla czego zadałeś mi to pytanie?...

— Bo słyszę na schodach kroki Edwarda i domyślam się, że idzie nas prosić na śniadanie.

Rzeczywiście, zaledwie Roland dokończył, drzwi się otworzyły i Edward się w nich ukazał.

— Braciszku zawołał, mama i Amelka oczekują na ciebie i na milorda ze śniadaniem.

Jednocześnie chwycił anglika za rękę i zaczął się przypatrywać jego palcom.

— Co się tak przypatrujesz kochanku?... zapytał sir John uprzejmie.

— Patrzę czy nie ma pan palców powalanych atramentem.

— A gdyby tak było, to cóżby to oznaczało?...

— Żeś pan pisał już do Anglii, po moje pistolety i pałasz.

— Nie pisałem jeszcze, ale dziś zaraz napiszę.

— Słyszysz Rolandzie — więc za piętnaście dni będę miał i pistolety i pałasz.

I uradowany malec nadstawił swoją różaną buzię do pacałunku, a sir John ucałował go prawdziwie po ojcowsku. Następnie wszyscy trzej zeszli do sali jadalnej, gdzie na nich czekała pani de Montrevel i panna Amelia.

II.

Przyjemności prowincyonalne.

Zaraz tego samego dnia, część projektów swoich Roland wprowadził w wykonanie i przedewszystkiem poprowadził sir Johna do kościoła do Brou.

Ci co widzieli prześliczną tę kapliczkę, wiedzą, że to jeden ze stu cudów odrodzenia, ci co jej nie widzieli, musieli o niej słyszeć przynajmniej.

Roland, liczący na to, że pochwali się przed sir Johnem klejnotem swym historycznym, którego od siedmiu lat już nie widział, bardzo został rozczarowany, gdy stanąwszy przed fasadą kościółka nie znalazł w niszach posągów świętych, a małe zdobiące świątynię figurki, znalazł przeniesionemi.

Zapytał o nie zakrystyana, ale mu się w nos roześmiano, bo nie było tu już żadnego zakrystyana. Zapytał nareszcie do kogo ma się udać po klucze do świątyni, na co mu odpowiedziano, że są u kapitana żandarmów.

Kapitana nie potrzebował szukać daleko, bo kościół zamieniony był na koszary.

Roland udał się doń, kazawszy się zameldować jako adjutant generała Bonaparte. Kapitan z uległością niższego względem starszego, wziął w tej chwili klucze i poszedł za Rolandem.

Sir John czekał na dole, podziwiając pomimo zniszczenia, cudowne szczegóły frontonu.

Roland otworzył drzwi i cofnął się zdziwiony. Kościół był cały zawalony doszczętnie sianem.

— Co to znaczy?... zapytał oficera żandarmów.

— To zapalczywość municypalności adjutancie...

— Jakto zapalczywość munipalności?...

— Tak jest adjutancie?...

— W jakimże to celu zrobiono?...

— W celu uchronienia kościoła, chciano go zburzyć, ale burmistrz zadekretował, iż za karę, że w budynku tym oddawano cześć fałszywej wierze, zamieniony zostanie na skład furażu.

— Roland wybuchnął śmiechem, a zwracając się do sir Johna rzekł:

— Kościół, kochany lordzie był i jest godnym widzenia; ale bodaj, że to coś nam pan kapitan opowiadał, jest godnem również słyszenia. W Kolonii, Strasburgu czy Medyolanie znajdziesz zawsze katedrę czy kościół warte podziwu, ale nie zawsze znajdziesz administratorów tak głupich, ażeby chcieli zburzyć arcydzieło i mera równie sprytnego, żeby kościół na skład siana zamienił. Tysiączne dzięki kapitanie, oto klucze.

— To co ci już raz powiedziałem, gdym cię po raz pierwszy zobaczył w Avignon, to powtórzę ci i teraz odezwał się sir John, powtórzę ci mianowicie, że francuzi to naród bardzo zabawny.

— Tą razą milordzie nazbyt grzecznie się wyrażasz, nazwij ich po prostu idyotami, to powiesz szczerą prawdę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

poplektycznego, nagle zmarł w saniach. Furman tylko usłyszał za sobą chrapanie, obejrzał się i spostrzegł, że pan jego już kona. Przestraszony popędził konie, żeby czem prędzej dotrzeć do miasta, lecz już było za późno. Pomoc lekarska nic nie wskórała. Pozostała w nieutolonym żalu rodzina, składająca się z matki marłego, żony i dwóch córeczek.

Całe sąsiedztwo i o niemal cały powiat Wołkowyski, dotknięty jest zgonem tym bo ś. p. Hundius był człowiekiem w całem znaczeniu tego słowa.

Pochwał dlań za jego zasługi i czyny szlachetne nigdy nie będzie za wiele.

Lubicz.

---

* **Z Pułtuskiego**, guber. Łomżyńska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W okolicy naszej są trzy miasteczka dość handlowe: Pułtusk, Nasielsk i Serock. Wszystkie te trzy jako wszędzie u nas zaludnione przeważnie przez żydów trzymających w swych rękach wszelki handel—a także wszelkie kapitały i rozciągających swe pajęcze sieci na całą okolicę—a wyzyskujących i oszukujących na każdym kroku. Wyzyskują głównie za pomocą lichwy, biorąc po 3 i 4 od sta na miesiąc — a mają obecnie dobre ku temu pole bo rolnicy obdłużeni a ceny produktów rolnych bardzo nizkie. Drobnych właścicieli i włościan oszukują na wadze przy kupnie zboża i w handlach kolonialnychj to też bardzoby było pożądanem aby po rynkach miejskich, kosztem miejskim lub gminnym pourządzać wagi miejskie na których za małą opłatą możnaby ważyć dokładnie zboża sprzedawane na targu.

Pułtusk, miasto powiatowe ma więcej trochę ludności chrześcijańskiej, posiada kilku lekarzy i felczerów, szpital, dwie apteki, skład materyałów aptecznych, drukarnię, kilka restauracyj chrześcijańskich, dwie chrześcijańskie cukiernie, dwa hotele i kilka sklepów chrześcijańskich kolonialnych, które wychodzą dosyć dobrze, ale brak sklepów chrześcijańskich z towarami łokciowemi i żelaztwem—a także brak porządniejszego magazynu ubiorów męzkich. Magazyn taki mógłby liczyć na bardzo dobre powodzenie.

Nasielsk, stacya drogi Nadwiślańskiej, posiada tylko jednego lekarza izraelitę, kóry osiadł tu przed kilkunastu laty i ma wielkie powodzenie, ale sam na miasto i okolice wydołać nie może, drugi więc lekarz mógłby mieć dobre także utrzymanie.

Sklep chrześcijański jest tu jeden i ten rozwija się pomyślnie, brak zaś —a są pożądanemi sklepy chrześcijańskie z towarami łokciowemi i żelaztwem rolniczem, brak też jakiejkolwiek co co lepszej restauracyi chrześcijańskiej.

W Serocku nie ma wcale sklepów chrześcijańskich. We wszystkich trzech miastach brak dotkliwy handlarzy zboża chrześcijan.

Lud w Pułtuskiem w ogóle garnie się do oświaty, tak, że z młodego pokolenia włościan uwłaszczonych, bardzo chyba jest mało nieumiejących czytać i pisać brak tylko książek do czytania i pożądanemby było pomuśleć o zakładaniu biblioteczek ludowych parafialnych lub gminnych. Książki są w ogóle dosyć drogie, kupić nieraz nie ma ich za co, za wynajmowanie czyli na abonament każdy poświęciłby kilkanaście czy kilkadziesiąt groszy.

---

* **Sokołów.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Sokołów, miasto powiatowe w gubernii Siedleckiej, ma blisko 7,000 mieszkańców, w połowie żydów. Ludność dzieli się na klasę urzędniczą i mieszczańską, włościan bardzo mało.

Domy w samem mieście murowane, kryte blachą, (dla zabezpieczenia od pożarów, które często panowały), a po za obrębem miasta i w bocznych uliczkach drewniane, także blachą kryte, tylko dawniejsze gontem. Dalej od zabudowań miejskich miasto otoczone gumnami, należącemi do mieszczan na gruntach miejskich. Główniejsze zabudowania: w samym rynku biuro powiatu, sąd pokoju i apteka w jednym obszernym murowanym domu. Magistrat na bocznej ulicy, cerkiew prawosławna, kościół katolicki murowany i takiż kościołek katolicki św. Rocha drewniany, w którym tylko raz na rok w dzień św. Rocha dnia 16 sierpnia, odprawia się nabożeństwo odpustowe

Parafija katolicka dosyć liczna, należy do dekanatu sokołowskiego, w miejscu przebywa ks. dziekan M.. lecz kościół, chociaż ładnie się prezentuje i wewnątrz ozdobiony w głównym ołtarzu ślicznym obrazem św. Michała, patrona parafii sokołowskiej, nie jest w stanie pomieścić w sobie nabożnych parafian. Lubo kościół ten stoi na obszernym, oparkanionym starym cmentarzu, na którym można swobodnie modlić się letnią porą, lecz zimą skutkiem cugów na około kościoła, niemożna dotrzymać placu.

Kościołek św. Rocha ulega zupełnemu zniszczeniu, gdyż i dach dziurawy i deski u pułapu i w podłodze przegniłe i organy zdezelowane, a gdy w tym kościołku w dzień odpustu pada deszcz, to i ludzie w nim mokną.

Cmentarze leżą po za obrębem miasta; katolicki potrzebuje porządniejszego ogrodzenia, lecz nikt o tem nie myśli, a możnaby to zrobić i tanim kosztem, gdyż kamieni w naszych okolicach pod dostatkiem, ale brak za to dobrych chęci.

W okolicach Sokołowa leżą większe majątki jak np. *Przeździatka*, dwie wiorsty od Sokołowa, własność p. S. H. z ogrodem spacerowym, parkiem, stawem, po którym pływają latem łabędzie i na którym stoi letnia łazienka, przed pałacem urządzone śliczne kląby, obok oranżerya, tak, że letnią porą prawdziwa tu przyjemność. Miejsce to przypomina ogród Saski w Warszawie. Drugi zaś ogród zasila nas owocami, kwiatami i warzywami po cenach bardzo przystępnych.

Zabudowania dworskie bardzo ładne, znajduje się też tam gorzelnia i browar piwa bawarskiego.

Elżbietów obok Przeździatki przy szosie, fabryka i rafinerya cukru własność barona S. Lessera leży o dwie wiorsty od Sokołowa szosą, wiodącą do miasta Węgrowa. Fabryka ta daje utrzymanie wielu biednym ludziom, zwłaszcza w czasie kampanii, bo z dalekich okolic przybywają tu do pracy. Zabudowania fabryczne jak i wszystkie domy oficyalistów i robotników są murowane i porządnie utrzymane, ulice brukowane a całość wygląda jak czyste miasteczko.

W stronie południowo - wschodniej od Sokołowa, leży Zanęcin, majątek p. L. H... dobrego agronoma, który jest zarazem właścicielem kilku kamienic w Sokołowie, dla tego też choć Zanęcin znajduje się o dwie wiorsty od miasta, jednakże jest w obręb wcielony i stanowi niejako przedmieście Sokołowa.

W Sokołowie jest szkoła męzka i żeńska rządowa dwu oddziałowa, do których uczęszczają dzieci mieszczan.

W Elżbietowie istnieje szkoła początkowa elementarna, utrzymywana przez rząd i przez fabrykę dla dzieci robotników fabrycznych. Nauczycielem tej szkoły jest ewangelik, który zarazem spełnia niektóre obrzędy religijne tego wyznania, gdyż jest dosyć ludności ewangelickiej w fabryce Elżbietowskiej, przy której znajduje się i cmentarz ewangelicki, kościół zaś ewangelicki z pastorem jest w Węgrowie, 16 wiorst od Sokołowa.

Z pism peryodycznych nadsyłane są przeważnie pocztą kurycry i gazety tak w polskim jak i w ruskim języku, a książkami posiłkujemy się wzajemnie, pożyczając jedni drugim.

Kolej żelazna siedlecko-małkińska daje nam sposobność sprowadzania towarów z Warszawy i Siedlec, jak również transportowania takowych. Stacya tej kolei „Sokołów," leży na gruntach Przeździatki, a od miasta 2 wiorsty oddalona. Droga ta łączy Siedlce z Małkinią st. kolei żelaznej warszawsko-petersburskiej.

Nadmienię jeszcze o dwóch wypadkach, które się zdarzyły w dniu wczorajszym t. j. dnia 6 marca w środę popielcową. Niejaki Trojanowski, były lokaj p. Hirszmana, dziedzica dóbr Przeździatka, pozostający od pewnego czasu u tegoż na łaskawym chlebie, wybrał się rano do kościoła sokołowskiego dla odbycia spowiedzi i w tym celu sankami przybył już przed kościół, lecz przed wysiadaniem uczuł się słabym, kazał człowiekowi zawrócić z powrotem do domu i w drodze życie zakończył

Tegoż dnia o godzinie 11 w nocy, krwawa łuna oświeciła Sokołów, zaczęto bić w dzwony i w sygnał alarmowy straży ochotniczej ogniowej. Płomienie ogarnęły zabudowanie drewniane, kryte blachą, w którem mieściły się: wozownia, spichrz i chlewy, będące własnością p. Jana Przybyszewskiego. Zabudowanie to do szczętu zgorzało a w niem kilka kur, 3 fury siana, trzodę zaś i krowy właściciel zdążył wygnać z zamknięcia, one też ocalały. Prawdopodobnie, było to umyślne podpalenie.

Sokołowiak.

Z różnych stron.

× **Dzielny poskramiacz.** Straszny wypadek miał miejsce przed kilku dniami w menażeryi Wombwel, w Brukselli. Poskramiacz dzikich zwierząt Cooper, dla dokonania codziennych ćwiczeń wszedł do klatki, gdzie znajdowało się trzy lamparty i trzy pantery. Masa była osób w oddziale przeznaczonym dla publiczności. Nagle jedna z panter rzuciła się na lamparta, wywiązała się zaciekła walka pomiędzy temi dzikiemi zwierzętami. Widzowie w jednej chwili rozpierzchli się, poskramiacz zmuszony był również wyjść z klatki. Na dany przez niego rozkaz, wsunięto do niej rozpalone pręty, lecz pantera nie wypuszczała swej zdobyczy, choć jeden pręt wtłoczono jej w paszczę. Lampart ledwo już zipał. Wreszcie poskramiacz wszedł znowu do klatki i szpicrutą zmusił panterę do wypuszczenia swej ofiary. Gdy wyniesiono trupa lamparta, Cooper, jak gdyby nic nie zaszło, kazał wykonywać dzikim zwierzętom, a nawet zranionej panterze, codzienne ćwiczenia.

× **Ofiara rulety.** Dzienniki niemieckie donoszą, że wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie w Monaco jakiś Polak. W listopadzie wygrał on w ruletę 200,000 fr., lecz w tych dniach przegrał nietylko te pieniądze, ale nawet i cały swój znaczny majątek. Nie słyszeliśmy nic o takim Polaku.

× **Olbrzymie panoptykum.** Wielki gabinet figur woskowych, w Marylebone, w Londynie, do niedawna własność pani Tussand, przeszło w tych dniach na własność towarzystwa akcyjnego. Pani Tussand sprzedała je za 173,000 funt. szt. Jakkolwiek suma to olbrzymia, to przecież gabinet ów przedstawia rzeczywiście taką wartość, gdyż w roku 1888 ym zwiedziło go przeszło 400,000 osób. Panoptykum owo jest jednem z największych na świecie i służy wszystkim innym za wzór, obecnie ma być ono powiększonem i zamienionem na powszechne muzeum rzadkości. Dyrektorem muzeum zostanie wnuk dawnej właścicielki.

× **Wzór stylu.** O pewnym znanym mówcy angielskim powiedział jeden z jego przyjaciół. Tak, jest on wielkim mówcą, ale aby dowieść, że dwa razy dwa jest cztery, powiedziałby on tak: Panowie, jeżeli życzymy sobie, albo pragniemy, zapomocą owego działania rachunkowego, znanego we wszystkich sferach naszego narodu pod nazwą mnożenia, obliczyć sumę, jaka powstaje z mnożenia liczby składającej się z dwu jednostek, przez nią samą, to przekonamy się—a twierdzę to stanowczo i bez obawy zaprzeczenia ze strony panów—to powtarzam, panowie, wyraźnie, przekonamy się za pomocą właściwego a dobrego użycia wspomnianego przed chwilą działania. Za twierdzenie moje przyjmuje wszelką odpowiedzialność, że dwa razy dwa—jest cztery.

× **Sprzedaż autografów.** W tych dniach odbyła się w księgarni Stargardta w Berlinie licytacya bardzo ciekawych autografów, pochodzących z archiwum hrabiów Trautmannsdorfów z Meranu. Za list królowej Elżbiety angielskiej z 4 października r. 1570 zapłacono 125 m.; za list króla Henryka VIII, pisany w Greenwich, dnia 22 czerwca—1512-go 67 m., za list Henryka VII angielskiego 46 m.; za list Oliviera Cromwella z dnia 24 sierpnia r. 1649-go—110 m.; dalej płacono za listy: cesarza niemieckiego Zygmunta z r. 1422-go 115 m; królowej Ludwiki pruskiej z dnia 7 października 1807-go roku 75 m., cesarza Wilhelma I z roku 1853-go 71 m., królowej Maryi Antoniny z r. 1785-go 63 m.; księcia Bismarka, pisany w Frankfurcie dnia 30 listopada r. 1858-go—84 m. Za biblię Lutra, drukowaną w Wittenbergu w r. 1524-ym dano 205 m.

× **Małżeństwo ks. Battenberskiego.** Dzienniki wszystkich krajów europejskich notowały dużo sprzecznych pogłosek o małżeństwie b. księcia bulgarskiego. Według najuroczystszych zapewnień paryzkiego „Figara", oto jak się wszystko odbyło.

Przez dwa miesiące: grudzień i styczeń, na listach przyjezdnych jednego ze skromniejszych hotelów w Mentonie zapisane były pani i panna Loisinger. Prowadziły życie ciche, wiedziano zaś o nich tyle tylko, że córka jest śpiewaczką w teatrze darmstadzkim i że dla poratowania wątłego zdrowia przybyła na południe. Z porady lekarza miała wracać do Niemiec dopiero na wiosnę. Młoda osoba nie była piękna, w klasycznem tego słowa znaczeniu, lecz jej prawdziwie książęca postawa i przepyszne płowe włosy zwracały powszechną uwagę.

Przy końcu stycznia, w tymże samym hotelu stanął jakiś mężczyzna wysoki, elegancki, który kazał się zapisać jako p. Ernst z Heidelbergu, fabrykant wyrobów płócienkowych. Przybył on bez służącego, jadał przy ogólnym stole i rozmawiał chętnie ze wszystkiemi, zwłaszcza z włoskimi malarzami. Całe dnie przepędzał na przechadzkach po górach w towarzystwie pięknej aktorki. Bliżsi znajomi prześladowali p. Ernsta podobieństwem jego do księcia Aleksandra Battenberskiego, twierdząc, że kupiec piękniejszym jest jeszcze od żołnierza—nikomu jednak nie przychodziło na myśl, aby to miały być dwie osoby w jednej. Dopiero następująca okoliczność wzbudziła pewne podejrzenia. Pewnego dnia rzekomy kupiec wszedł jak zwykle, bez stukania, do pokoju panny Loisinger, gdzie było kilka osób. P. M. opowiadał wła-

śnie o samobójstwie arcyksięcia Rudolfa; usłyszawszy to, pan Ernst dostał nerwowego drżenia i przez jakiś czas nie mógł przyjść do siebie.

O kilka kilometrów od Mentony, wśród cytrynowych gajów, znajduje się wioseczka M. W kościołku jej, wzniesionym na skale, odbył się w dniu 6-ym lutego ślub p. Ernsta, *alias* hrabiego Hartenau, *alias* księcia Aleksandra Battenberga z panną Loisinger, śpiewaczką opery darmstadzkiej, córką kamerdynera generał feldmarszałka wojsk austryackich, Sigonriniego. Książe, nie mogąc pojąć ukochanej w kościele ewangelickim w Mentonie—a to z powodu licznych formalności, wymaganych przez miejscowego pastora—postanowił, iż ślub zostanie dopełniony według obrządku kościoła katolickiego, który wyznaje jego żona. Kilka zaufanych osób towarzyszyło pannie młodej w najętym powozie. Aksamitny czarny płaszcz ukrywał przed oczami ciekawych, biały strój oblubienicy. Młoda para, po ślubie udała się natychmiast do Medyolanu; pani Loisinger opuściła Mentonę odparu dni zaledwie.

Należy dodać, że jeśli po ceremonii religijnej jaka się odbyła w małym kościołku w M., nie nastąpi ślub cywilny, małżeństwo to jest nieważnem. Prawo włoskie bowiem dozwala, aby obrzęd religijny poprzedził ślub cywilny, lecz ten ostatni jest obowiązkowym.

NEKROLOGIA.

— o —

† We wtorek, to jest dnia 12-go marca, jako w rocznicę śmierci ś. p. Franciszka **Korzyckiego**, odprawioną będzie msza święta, o godzinie 10-ej i pół zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego (Pokapucyńskim) przy ulicy Miodowej, za jego duszę.

† Za duszę ś. p. Szymona **Meysztowicza**, we wtorek, to jest dnia 12-go marca, jako w pierwszą rocznicę zgonu, w kościele św. Józefa Oblubieńca (Pokarmelickim), o godzinie 11-ej zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo.

† W dniu 12 marca r. b., to jest we wtorek o godzinie 10-ej zrana, w kościołku Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, odbędzie się nabożeństwo żałobne za ś. p. Stanisława hr. **Ostrowskiego**, b. vice prezesa Towarzystwa, na które to nabożeństwo Towarzystwo ma honor zaprosić opiekunki i członków swoich, oraz familię zmarłego.

Z prasy ruskiej.

— —

* „Swiet" z 8-go b. m. pisze:

Abdykacya króla Milana będzie miała tak doniosłe znaczenie dla Serbii i uwydatni się w takim stopniu w najbliższych wydarzeniach politycznego życia Rosyi, że trudno tego pojąć w tej chwili.

Król Milan od czasu traktatu berlińskiego znajdował się w nadzwyczajnie trudnem położeniu. Dzięki przymierzom zawartym przez monarchów Europy środkowej, Serbia tak samo jak cała część zachodnia półwyspu Bałkańskiego, poddaną została pod moc wpływów austryackich.

Tymczasem prawosławni serbowie i w Austryi i w cesarzu austryackim, widzieli zawsze i ciągle widzą najzapamiętalszego swego wroga. Król serbski otoczony ze wszech stron przez Austro-Węgry, zmuszony był stać się agentem tego państwa—a jak przyjęcie podobnej agentury równało się zdradzie własnego narodu, tak nieprzyjęcie zagrażało co chwila utraceniem korony. Tylko w tym jedynym razie, gdyby Rosya jasno i otwarcie oświadczyła się była po stronie Serbii, mógł był król serbski pozostać rzeczywistym władcą swojego narodu, obrońcą jego narodowości słowiańskiej, stróżem niepokalanej wiary prawosławnej.

Lawirując w pośród chęci utrzymania się przy władzy, w pośród obowiązków względem narodu i własnego sumienia, król Milan robił wielkie ustępstwa na rzecz Austryi, stawał się jej narzędziem i w ten sposób wytwarzał względem siebie nienawiść narodu. Wygnanie metropolity, odszczepieństwo od cerkwi prawosławnej, wygnanie królowej Natalii, wojna serbsko-bulgarska, niezmierne obdłużenie skarbu serbskiego, powołanie do władzy najpierw ludzi znienawidzonych w Serbii a następnie żandarma Christicza—oto ofiary, kosztem których okupował król Milan władzę swoję u Austryi. Ostatnie zaś półroku działalności króla Milana — nadanie ludowi serbskiemu nowej ustawy konstytucyjnej, powierzenie rządów radykałom, obdarowanie zaufaniem takiego człowieka jak Risticz—nareszcie zrzeczenie się korony, to czyny odkupienia, dzięki którym zachowa Milan dobrą po sobie pamięć w pośród serbskiego narodu.

Zrzeczenie się korony przez Milana i objęcie tronu przez królewicza Aleksandra, chrześniaka spoczywającego w Bogu cesarza Aleksandra II-go, przyjęto w całej Rosyi z nadzwyczajnem współczuciem. Dowodzi tego pomieszczony dziś w podobnym duchu artykuł gazety „Journal de St.-Petersbourg." A w Austryi tymczasem przemyśliwają już sobie o zajęciu Białogrodu i Serbii — z pozostawieniem Rosyi zajęcia Bułgaryi. Angielski „Times" jest jedynie wyrazicielem poglądów wiedeńskich.

Te grabieżcze zachcianki Austryi, pozostaną jednakże pobożnem pragnieniem tylko. Dla Rosyi daleko jest korzystniejszem wytworzenie na południowej granicy monarchii Habsburgskiej dwu dość silnych państw słowiańskich, niżeli bezpłodna walka o cele niewiadome.

* „Journal de St.-Petersbourg" z powodu abdykacyi króla Milana, powiada: „Spieszymy co rychlej wyrazić najszczersze życzenia nasze, aby ważne to przesilenie państwowe, minęło bez wszelkich zgoła wstrząśnień. Wobec gorącego udziału jaki Rosya przyjmuje we wszystkiem, cokolwiek dotyczy losów narodu serbskiego, życzymy Serbii serdecznie, aby rozpoczynająca się nowa era—przyniosła jej szczęście i pomyślność. Niechże też wolno nam będzie teraz już wyrazić nadzieję, że pomyślniejszą będzie dola ludu serbskiego pod rządami młodego monarchy, a osobie pod regencyą doświadczonych doradców, na których spoczywa obowiązek poprowadzenia Serbii po drodze wiodącej do moralnego i materyalnego rozwoju.

* W „Nowoje Wremia" (Nr. 4666) w artykule zatytułowanym „*Kwestye wewnętrzne*" czytamy: Ilekroć razy uwaga społeczeństwa ruskiego zwraca się z obowiązku ku stosunkom naszym zagranicznym, — tyle razy nasze liberalne dziennikarstwo wpada w jakieś komiczne rozsierdzenie i błaga gorliwie wszech w obec i każdego z osobna, aby nie pozwalał unieść się sprawom zewnętrznym a skupił całą uwagę na kwestyach wewnętrznych wyłącznie. Kwestye wewnętrzne!... Co to są jednak te jakieś kwestye wewnętrzne, tego przecież zrozumieć zasadnie nie podobna...

Gdyby rozbójnicy z pałkami w rękach blokowali drogi nasze przejazdowe a policya istniała tylko na papierze, gdyby uczniowie ze szkół się rozlecieli cerkwie upadały, sprawiedliwość nie działała, a handel — był niemożliwym, jak to miało miejsce w Niemczech pod koniec wojny trzydziestoletniej—no, to wtedy, możnaby zapewne z tem zacietrzewieniem z jakiem czyni to obecnie prasa nasza liberalna, wykrzykiwać, pilnujcie „kwestyj wewnętrznych".

Aleć u nas, wewnątrz państwa jest wszystko w należytym porządku, w daleko większym porządku niż gdziekolwiek indziej. Władze są u nas uznawane i jak należy szanowane; słuchacze uniwersytetcy uczęszczają na kursa, piszą i bronią rozpraw na stopnie nauko we; — rozbójnictwo nigdzie nie grasuje, sądy działają prawidłowo, giełdy uskuteczniają tranzakcye, a jeżeli pieniądze nasze tracą na kursie bez żadnej zgoła racyi i bez wszelkiej słusznej przyczyny, toć nie winni przecie temu wrogowie wewnętrzni ale zewnętrzni właśnie! Rolnicy uprawiają ziemię, sieją i zbierają, fabryki w ruchu, nauki kwitną, gazety są wydawane!.. Stanowczo wszystko jest u nas w porządku. W celach rozwoju różnych gałęzi życia narodowego mamy odpowiednie instytucye, komisye i ludzi obowiązanych liczyć się z postępem, rozwijać go a nawet występować z początkowaniem w tych razach. — Mamy municypalność z określonemi prawami politycznemi, mamy ziemstwa, mamy przedstawicielstwa szlacheckie, ale stanowczo nie mamy takich kwestyj wewnętrznych, które wymagałyby natężenia wszystkich sił państwowych i któreby zdolne były odwracać uwagę od śledzenia spraw i interesów zewnętrznych. Mieliśmy przesilenie węglowe. Dopóki pisano odezwy, przesilenie trwało i trwało, ale jak się domyślono posłać do walki z tem przesileniem człowieka żywego a rozumnego, w ciągu dwu czy trzech tygodni przepadł kryzys z kretesem.

Oto kwestya wewnętrzna i sposób jej załatwienia. Jeden człowiek ale z kompetencyą i dobrą wolą załatwia rzecz prędko i korzystnie. Zkądże tedy jakieś specyficzne „sprawy wewnętrzne" mają krępować nasze ręce, nasze sumienia a nawet honor nasz narodowy, za każdym razem, gdy sprawy zewnętrzne wymagają szczególnej uwagi naszej, gdy nam grożą poważnemi trudnościami w sferze stosunków międzynarodowych?... Bądźcie panowie łaskawi nazwać jasno i wskazać dokładnie owe „sprawy wewnętrzne," dowiedźcie, że dla uporania się z niemi zachodzi potrzeba natężenia wszystkich sił państwa. Ale pamiętajcie panowie o tem, że jak człowiek nie samym chlebem żyje, tak i narody istnieć nie mogą, jeżeli ignorują swojo zewnętrzne, historyczne i idealne cele swoje i zadania. Program interesów wewnętrznych i wyłącznie wewnętrznych bodaj czy byłby wystarczającym choćby tylko dla czuwczów, samojedów, dla narodu historycznego program to nieodpowiedni i niemożliwy, choćby już z tego względu, że go nie wykonywają sąsiedzi. Umysł najbardziej ograniczony, najpłytsza choćby inteligencya, musi przecie zrozumieć, że jeżeli w pośród narodu historycznego pilnujących swych spraw zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych, znajdzie się naród obojętny na kwestye swoje zagraniczne, to naród ten skaże się dobrowolnie na ofiarę interesów cudzych zewnętrznych.

To pewnik matematyczny i ciągle o tem pamiętać należy.

Korespondencye

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

— o —

Petersburg, 5 marca.

Wezwaliście mnie na korespondenta z nad Newy, więc spieszę stanąć do apolu, lubo co prawda, pierwszy debiut przypada mi wcale nie w porę. Karnawał z jego życiem gorączkowem, daje zawsze materyał do popisu łatwiejszy, ale karnawał skończył się właśnie—a sezon wielkopostny, jeszczcze się nie miał czasu rozwinąć. Więc od czego zacząć?.. aby się jakotako przedstawić szanownym czytelnikom waszym, zepsutym, zdaje mi się, najbardziej na punkcie wszelakich korespondencyj zagranicznych i krajowych, których taką moc spotykam w „Dzienniku"?... Chyba, że wy, ujęci tem . „oddaniem sobie słuszności" a czytelnicy wasi z racyi, iż każdy początek trudny, nie będziecie zbyt wymagającemi na pierwszy raz. Potem może... „jakoś to będzie!" Ale... Eureka, znajduję temat, bardzo się nadający do zagajenia listu, bo co najmniej *okoliczności owy*, to jest pozostający z *postem* w związku bardzo naturalnym. Ratuje mnie... wystawa rybacka!... Tak—mamy tu w tej chwili taką wystawę i to imponującą wszelkiemi możliwemi gatunkami i rodzajami ryb, oraz przyrządami do ujarzmiania tychże na pożytek żołądków ludzkich, skazanych zwłaszcza na czterdziestodniowe... umartwienie.

Publiczność zwiedza wystawę tłumnie, szczególniej wieczorami, przy oświetleniu elektrycznem, które nadaje ekspozycyi efekt niezwykły, lubo mocno nadwerężany kurzem a przedewszystkiem niemożliwą atmosferą maneżu Michajłowskiego. Naturalnie znowu małe zastrzeżenie!.. Tym razem w żadne bardziej szczegółowe opisy wdawać się nie będę. Przebiegnę maneż marszem przyśpieszonym, dotknę go z zewnątrz tylko... byle zacząć.

Uderza mnie otóż przedewszystkiem domek.. z konserw rybnych, bo się przedstawia jak jakiś czarodziejski pałacyk, a to dzięki koszyczkom drucianym z których jest zbudowany, a których pręty oblane światłem elektrycznem—mienią się niby brylantowe. A w tych koszyczkach co za pyszne, napędzające ślinkę do ust przetwory, co za marynaty i galarety, co za homary i śledzie królewskie!... Powiadam wam palce lizać!... Świetnie też wyglądają wieczorem szklane akwarya pełne rybek najrozmaitszych, pląsających wesoło. Na wystawie jest gdzie spocząć, więc odwiedzający—a w ich liczbie płeć piękna zawsze górą—krążą bez obawy zmęczenia. Kto się napatrzy do woli okazom żywym, suszonym, wędzonym i solonym, kto uzna, że dość już napatrzył się czółnom i łódkom, sieciom i siatkom oraz wszelkiego rodzaju przyborom i przyrządom rybackim—ten siada sobie, naturalnie nietylko aby dać pewną folgę schodzonym nogom i nóżkom, ale także aby rzucić okiem na ogólny widok obrazu—godny istotnie widzenia. Z przodu i po za sobą od wejścia, ma widz wtedy jakieś skały mchem porosłe; z boku—widok morza północnego z lodami, psami morskimi i białymi niedźwiedziami—dokoła rozciekawione tłumy widzów, pośród których mnóstwo pań i.. mnóstwo bucików urodziwych... a z dala—z końca maneżu, dolatują go apetyczne pobrzękiwania w bufecie. I wtedy przychodzi każdy do przekonania, jako napatrzywszy się kawiorom najprzepyszniejszym, wspaniałym jesiotrom i srebrzystym śledziom, wcaleby źle nie zrobił, gdyby pokosztował tych wszystkich osobliwości w restauracyi moskiewskiej Łopaszowa, urządzonej z komfortem, karmiącej wyśmienicie i względnie nie tak bardzo drogo, a wreszcie obsługiwanej bardzo zręcznie przez chłopców przybranych z moskiewska w białe koszulki, białe fartuchy i takiegoż koloru nieuprimable.

Kto w ten sposób się urządził, kto zasiadłszy przy okrągłym stoliczku pokrzepił zwątlone siły, wstawał i wychodził z widocznem zadowoleniem z siebie, z przekonaniem, że spełnił co do niego należało, że potrafił połączyć pożyteczne z przyjemnem. Z takiem błogiem w sercu uczuciem, wynosił się i sługa wasz z michajłowskiego maneżu.

Koncerty, przeróżne poranki artystyczne i odczyty popularne, należą do właściwości postnego sezonu, w ciągu też obecnego Wielkiego Postu nie będzie zbywać na nich Piotrogradowi. W muzeum pedagogicznem naprzykład, znany lekarz Terner, co piątek, o 8-ej, będzie miał pogadanki mające na celu zaznajomienie słuchaczy z podawaniem pierwszej pomocy w wypadkach nieszczęśliwych, jak w zranieniach, złamaniach, wywichnięciach, przemarznięciach, uduszeniach, otruciach, ukąszeniach przez zwierzęta i t. p. Cały kurs rozdzielonym zostanie na sześć prelekcyj — a objaśniony przedstawianiem niezbędnych narzędzi i pomocy. Pierwsza prelekcya zapowiedzianą została na nadchodzącą sobotę, to jest na dzień 9 b. m. nowego stylu. W tem miejscu i z powodu mianowicie odczytów dra Ternera, pozwolę sobie na pewną małą uwagę, która, jako w życzliwości czerpiąca natchnienie — nie powinnaby być źle przyjętą. Chodzi mi o to mianowicie, że tematy do odczytów publicznych, mają w Petersburgu *prawie zawsze* znaczenie praktyczne, że słuchacz prawie zawsze coś z takich wykładów wyniesie, że zawsze każdy osiągnie z nich jakąś korzyść, zawsze coś i dla siebie a często i dla drugich zdobędzie.

Ma to ten skutek, że publiczność chodzi na odczyty nie dla tego, aby modzie uczynić zadość — że na każdy odczyt prędzej braknie biletów, niż ich pozostanie w kasie, że odczyty są tu istotnie popularne. Wartoby i bardzo bodaj naśladować otóż ten dobry zwyczaj, tymczasem nie zawsze tak się dzieje nad Wisłą. Tak sobie przynajmniej pozwalam sądzić z szeregu zeszłorocznych prelekcyj warszawskich, urządzonych staraniem zarządu Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych. Bo czyż takie tematy jak „Prawo i nauka prawa", — „O znaczeniu medyczny i stosunku medyków do społeczeństwa" lub „O nowej szkole włoskiej prawa karnego", mogą się nadawać do odczytów popularnych?... Czy przeciętny słuchacz lub słuchaczka — może wynieść jakąkolwiek korzyść z takiego odczytu?... Chyba, że nie... Ale wracam do rzeczy a raczej wycofuję się z rzeczy, w którą się wdałem mimochodem, a która może nie należy do mnie—i zaznaczam inny jeszcze szereg odczytów, jaki w tak zwanym „Solanym Gorodku" rozpocznie w nadchodzący piątek t. j. 7 b. m. profesor Pietruszewski. Przedmiotem tych odczytów będzie „działanie magnetyzmu na wszystkie ciała natury". Treść pierwszego wykładu ogłoszona w gazetach przedstawia się bardzo zaciekawiająco i obejmuje: Wiadomości jakie miano o magnetyzmie, aż do początków XVII stulecia; woda żelazna magnetyczna; magnetyzm w żelaznych i stalowych częściach budynków, narzędziach kowalskich i ślusarskich; przygotowywanie magnesów stalowych i strzałek magnesowych, przyciąganie i odciąganie magnetyczne, magnetyzm kuli ziemskiej, magnetyzowanie magnetyzmem ziemnym, źródła prądu galwanicznego, lub elektrycznego i bateryę galwaniczne i t. p. Odczyt objaśniany będzie odpowiedniemi doświadczeniami. A wreszcie słówko jeszcze, w przekonaniu, że podobne „memento" bardzo i na wsze przydać się może. W tych dniach, zbankrutował i ulotnił się z Petersburga, właściciel kantoru bankierskiego, niejaki Kahn czy Kohan. Ulotnił się i pogrążył w smutku niepocieszonym tysiące prowincyonalnych klientów. Zbiegły oszust operował prawie wyłącznie na prowincyi i zajmował się sprzedażą pożyczek premiowych na raty...

Operacye dosięgały w ostatnich latach olbrzymiej cyfry miliona rubli które naturalnie całkowicie przepadły dla klientów p. Kahna czy Kohana. Jeżeli was to dziwi, to mnie wcale a wcale. Co bo za sposób na naiwnych?... Wszak na kupnie pożyczek na raty tyle się już nałapało. Ale cóż z tego, dość obesłać prowincyę szarlatańskimi cyrkularzami, dość wydrukować kilka fantastycznych ogłoszeń po dziennikach, aby znalazło się zaraz stado baranów, napraszających się o strzyżę. Tak było, tak jest i tak będzie jeszcze dosyć zapewne długo bo... głupich siać nie potrzeba!... Gazety tyle już na ujawniały oszustw praktykowanych przy geszeftach z premjówkami, ministeryum skarbu wysiłało się na ukrócenie nadużyć różnemi sposoby i cóż z tego wszystkiego?... Setki drobnych „bankierów" handluje po dawnemu rozprzedażą pożyczek na raty a ludzie ciemni oddają oszustom po dawnemu ciężko zazwyczaj zdobyte oszczędności. Gdyby to nowe „memento" odpowiednio podziałało, gdyby ustrzegło choćby kogo jednego od utuczenia pracą swoją jakiego Kahna czy Kohana—szereg korespondencyj z Petersburga, zacząłbym daleko szczęśliwiej, niż siadając do pisania listu niniejszego przypuszczałem. Daj to Boże... *G. A...*

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Nadeszłe w sobotę po oddaniu numeru na prasę.

Berlin, 8 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) W pałacu cesarskim obchodzono dziś rocznicę zgonu cesarza Wilhelma. W uroczystości żałobnej uczestniczyli wszyscy obecni tu członkowie rodziny cesarskiej, wielcy księztwo badeńscy, dygnitarze dworu, adjutanci, będący dzisiaj na służbie, książe Bismarck i hr. Moltke.

Berlin, 9 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) Podczas odbywającej się pod przewodnictwem szefa sztabu generalnego konferencyi nad pracami, przedstawionemi do egzaminu technicznego, cesarz zabrał głos i nawiązując do postawionych pytań, wystosował do oficerów pouczające uwagi. Hr. Waldersee wskazał na wysokie znaczenie tegorocznego zebrania, zaszczyconego obecnością cesarza i przypadającego współcześnie z jubileuszem wojskowym Moltkego, któremu sztab generalny zawdzięcza sławę europejską i doskonałość.

Berlin, 9 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) Cesarz Franciszek Józef przesłał Moltkemu z powodu jubileuszu służbowego życzenia w imieniu swojem i całej armii austryackiej, uważającej jubilata za wzór wszelkich cnót wojskowych.

Ruszczuk, 9 marca. (*Tel. Ag. Pól.*). Zebrał się tutaj synod, złożony z metropolitów Szymona i Grzegorza, tudzież delegata egzarchy bulgarskiego. Synod zająć się ma rozbiorem dwu pytań następujących: 1) czyli synod ma obowiązek stosować się do wymagań rządu; 2) czyli postanowienia rządu obowiązują synod na mocy ustawy o egzarchacie? Po rozstrzygnięciu tych pytań synod przystąpi do rozbioru spraw bieżących.

Otrzymane wczoraj.

Moskwa. 10 marca. (*Tel. Ag. Póln.*) W sądzie okręgowym rozpatrywaną jest sprawa adwokata przysięgłego Głagolewa, oskarżonego o usiłowanie wyłudzenia od jednego z miejscowych właścicieli domów sumy 200,000 rs. pod groźbą opublikowania korespondencyi kompromitującej wyzyskiwanego.

Wiedeń, 10 marca. (*Tel. Ag. Póln.*) Król Milan nabywa dom w Gracu i osiedla się tu na stałe.

Białogród, 10 marca. (*Tel. A. Pól.*) Metropolita Teodozyusz, który orzekł unieważnienie małżeństwa króla Milana z królową Natalią, zamierza zrzec się swej godności.

Paryż, 10 marca. (*Tel. Ag. Pól.*). W „Journal Officiel" wydrukowano dekret cofający postanowienie z lipca 1888 r.. zabraniające księciu Aumale zamieszkiwać w granicach Francyi.

Otrzymane dziś.

Petersburg 11 marca. (*Tel. Ag. Póln.*) Gubernator wołyński, generał von Wahl naznaczony został gubernatorem Kurskim.

Petersburg 11 marca. (*Tel. Ag. Pól.*). Z powodu otrzymania wiadomości, że niektórzy studenci, którzy wstąpili do uniwersytetu po wprowadzeniu w życie ustaw z r. 1884, noszą się z myślą wypisania się z liczby studentów i składania egzaminów w charakterze osób postronnych, ministeryum oświaty w cyrkularzu rozesłanym do kuratorów petersburskiego, moskiewskiego, kijowskiego, kazańskiego, charkowskiego i odeskiego okręgów naukowych wyjaśniło, że nikt bezwarunkowo inny oprócz osób wymienionych w punkcie 8-ym zdania rady państwa z d. 15 sierpnia 1884 roku, i tych którzy poprzednio już otrzymali pozwolenie na to od ministeryum, nie ma prawa dopuszczonym być do egzaminu na stopień kandydata i rzeczywistego studenta.

Petersburg 11 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) „Nowoje Wremia" donosi, że komisya mająca na celu obmyślenie środków podniesienia gorzelnictwa wiejskiego, przyjęła projekt p. ministra skarbu z bardzo nieznacznemi poprawkami.

Paryż, 11 marca. (*Tel. Ag. Póln.*) Minister spraw wewnętrznych Constans zainterpelowany w sprawie dozwolonego księciu Aumale powrotu do Francyi, oświadczył, że ustępstwo to ze strony rządu nie jest aktem znaczenia politycznego ale prostej sprawiedliwości. Książe Aumale wydalonym został nie jako pretendent, lecz jako autor niegrzecznego listu, wystosowanego do prezydenta rzeczypospolitej. Trzyletnie wygnanie jest karą zupełnie w tym razie wystarczającą. Izba większością 316 głosów przeciw 147, uznała postanowienie rządowe.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

Proszeni jesteśmy o polecenie czytelnikom naszym pani Cz., wdowy, matki sześciorga dzieci. Nieszczęśliwa kobieta potrzebuje uiścić bezwłocznie opłatę szkolną za dwoje dzieci starszych i nie ma na to najmniejszego funduszu.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 9-go marca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za pud.	
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona	„	76	„	101
ozima bezarabska	„	76	„	101
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58

Wrocław 8-go marca. Pszenica biała 162—190 m., żółta 162—178 m.

Żyto loco 139—150 m., na dostawę: marzec 151.00; kwiecień-maj 153.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 130—156 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 50.80 m. i 31.10 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 8-go marca. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 191.00 m.

Żyto: kwiecień-maj 152.00 m., wrzesień-paźdz. 158.00 m.

Owies: kwiecień-maj 140.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.00 m., za maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 8 marca. Pszenica: płacono za wiosnę fl. 7 c. 68.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 27 za 100 kg.

Gdańsk, 7 marca. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: mróz słabszy. Wiatr północno-zachodni.

Pszenica: krajowa i tranzytowa spokojnie przy słabych cenach.

Polska: tranz. czerwono-pstra 126 f. 133 m., pstra 122/3 f. 133 m., szklista 127 f. 142 m., dobrze pstra 126/7 f. 143 m., jasno-pstra 128 f. 146 m., 131 f. 150 m., wysoko-pstra szklista 132 f. 152 m. za tonę.

Ruska: tranzyt. jasno-pstra 126/7 f. 147 m., biała 124 f. 145 m., 126/7 i 128/8 f. 150 m., 129 f. 151 m., czerwona w łagodnym kolorze 127/8 f. 140 m., girka 122 f. 120 m., obsadzona 123/4 f. 113 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 142 żąd.

14!½ m. pł., maj-czerwiec tranzyt. 143 żąd. 142½ m. pł., czerwiec-lipiec tranz. 145½ żąd. 145 m. pł., wrzesień-październik tranzyt. 141½ m.

Cena regul.: krajowa 179½ m., tranz. 139 m.

Żyto bez zmiany. Krajowe 123 f. 144½ m., 114 f. 136 m., ruskie tranz. 120 f. 87 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie 95 m., tranz. 94½ m. żąd. 90 m. pł., maj-czerwiec dolnopolskie 96 m., tranz. 95½ żąd. 95 m. pł.

Cena regul.: krajowe 142 m., dolnopolskie 92 m., tranz. 90 m.

Jęczmień; polski tranzyt. jasny 113/4 f. 115 m., ruski tranz. 103 f. 81 m., 104 f. 83 m., jasny 110/11 f. 107 m, na paszę 78 m. za tonę.

Groch: polski tranz. warzelny 118 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 120, 161, 133 m. za tonę.

Fasola końska polska tranz. 124, 124½ m. za tonę.

Koniczyna czerwona 45 i 50 m. za 50 kg.

Otręby pszenne na wywóz wodą grube 3.95 m., średnie 3.80, 3.82½ m. za 50 kg.

Otręby żytnie na eksport wodą 4.10 m. za 50 kg.

Cukier trochę słabiej. Sprzedano 2,000 ctr. po 15 m. i 1,000 ctr. po 14.90 m.

Nowy-York, 7-go marca. Pszenica: czerwona ozima loco 97¾ c., kwiecień 97¼ c., grudzień 95⅛ c.

Kukurydza 45½ c., mąka 3 d. 43 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska” płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 9 marca

Hurt. skł. wiadr.	826⁵— —	269	— —
Pojed. szynk. w.	838¹— —	273	—

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307.

Hamburg, 7-go marca. Spirytus spok. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na marzec 19¾ m., kwiecień-maj 20½ m. maj-czerwiec 20¾ m., lipiec-sierpień 21¾ m.

Miód i Wosk pszczelny.

Usposobienie dla miodu leniwe i ceny zniżkowe.

Prima biały od rs. 5.50 do 6.50, jasno żółty od rs. 5.00 do 5.25, brązowy od rs. 4.80 do 5.00, a ruski od 4.00 do 4.25 za pud.

Miodu z woskiem brakuje.

Płacą od rs. 4.80 do rs. 5.40 za pud, stosownie do gatunku.

Wosk trzyma się w swej ostatniej cenie i usposobienie bardzo mocne.

Wosk jasny bez fasów rs. 19.00 do 20.00, średni rs. 18.00 do 19.00, a pośledni rs. 17.00 do 18.00 za pud.

Ceny powyższe należy rozumieć franco skład kupującego, w partyach en gros, przy tarze netto i za gotówkę, — podług wiadomych uzansów handlowych.

Jan Wróblewski.
Kapitulna 8.

TABELA WYGRANYCH

w -2m dniu ciągnienia 2-ej klasy 152 Loteryi Klasycznej

dnia 9 marca 1889 r.

(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Rs. 4,000 № 20964. — Rs. **1,500** № 12124. — Rs. **1,000** № 21558. — Rs. **600** № 8676. — Rs. **400** № 8014. — Po Rs. **150** № 544 1142 8840 9539 12902 16053 16476 18190 19735 22153 — Po **60** № 303 1417 1472 1940 2102 2556 2776 3248 4484 4878 5187 5777 7646 8264 8534 8550 8905 8949 9091 9245 10249 10478 10893 11358 11488 11917 12104 12299 12999 13448 14944 15820 16163 16641 17048 17145 17594 17709 18730 19435 20768 21704.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. **45**.

5 18, 180 82 92, 251 77 81, 328, 431 55, 509 12 64 96, 609 80, 755 58, 863, 908 9 48 91, 1028 27 58 85. 1113 19 55 65, 1201 29 77, 1332 83, 1508 62, 1718 58, 7849, 1968, 2028 32 35, 2114 50 51 73, 2330 55, 2401 6 14 64, 2508 94, 2686 62, 2716 17, 2802 38 61 3019 58 87, 3174, 3278, 3335 61 82 86, 3414 55, 3560, 3816 64 93, 3947 97, 4008 52 56 58 71 76, 4127, 4231 78 92, 4300 58 61 78 82 95, 4414 25 28 54 60 74, 4581, 4600 2 42 90, 4708 16 49 61 62, 4855 71 82, 4930 37 91, 5012 17 45 47, 5102 56 64 82, 5335 83 94, 5440 68 89, 5545 75 82 84, 5620 29 49, 5700 80, 5858, 5970, 6120 43, 6207, 6316 65 75, 6410 15 53, 6518 18 68 94, 660 43 60 70, 6738, 6909 54, 7137, 7226 62 74, 7346 49 69, 7440 89, 7558, 7646 63, 7718 44 69 76 87, 7999 8233 32 47 55 66, 8305 9 36 60 72, 8433 42, 8528 35, 8652 66 95, 8745 54 56, 8828, 8906 30 63 64 67 77, 9029 46 81, 9146, 9252 70 90, 9374, 9407, 9543 57 62 79 93, 9603, 9717 21 31 65 69, 9820 24 71 88 98. 9915 17 46 67 96 99, 10020 70 77, 10144, 10214 75 88, 10505, 10731 44 81 90, 10871 91, 10932. 11011 14 96, 11129 41 90, 11201 39 46 59, 11327, 11409, 11517 77, 11692, 11748, 11824 76 78 11925 49 70 91, 12170 85, 12217 60 76 90, 12310 76, 12598, 12630 49, 12706 9 52 58 89. 12814 52, 12929 30 50 87, 13029 39 95, 13129 37 49 62 83, 13208 74 98, 13328 78, 13432 70 99, 13526 46 60, 13616 23 52, 13704 40 46 90, 13813 53 13959 64. 14012 68, 14128 48 88, 14212 24 66, 14317 46, 14409 22 88, 14533 55, 14634 64, 14715 28, 14849 61, 14841, 15003, 15111 67, 15317 99, 15463. 15627 82 66 67 69 74, 15761, 15854 81 84 87, 15947 80, 16011 57 69 91, 16137 62 74 93, 16356 89 98, 16414 20 66 85, 16521 34 69 88, 16723, 16834 70, 16901, 17078, 17109. 17277. 17413 53 82 95, 17506 8, 17615 33 40 91, 17720, 17829, 17912 87 88, 18071 88 90 18131 43 88, 18206 40 77 81, 18396, 18491, 18560 95, 18689 96, 18721 90 18942 73 80, 19003 18 39, 19100 33 70, 19211 18 49, 19324 51 77, 19442 93 95 96, 19529 39 52 67 19631 81, 19756 60, 19876, 19909. 20013 20, 20113 27 72 95, 20226 52, 20310 93 98, 20483, 20511 91, 20766, 20843 57, 20904 13 37 25 89, 21030 73, 21123, 21237 53 75 93 97, 21313 21 22 56 81 90, 21470 96, 21521 25 35 42 60 73 21624 77, 21798 21825 33 73, 21927 51. 22002 34 47 71 87, 22101 11 98, 22306 45 56. 22407 58 22668. 22705 16 51 72 83, 22960, 23062 81, 23229 80 81. 23301 56 84, 23417 32 96.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Kijowa	Kessel
Z Dobryługu	Bernsztein
Z Kielc	E. Zaleberg
Z Jałty	Bak Bursztein
Z Moskwy	K. Weiner
Z Montreux	Hr. Rudiger
Z Rygi	Ch. Sindlowitz
Z Łodzi	Wolf Lipszyc
Z Białegostoku	Rudiger
Z Odesy	Filipowicz
Z Łodzi	Gering Ochota
Z Klecka	Rzaniewski
Z Orszy	Rzaniewski
Z Krasnegostawu	W. Maliniak
Z Rostowa nad. Don.	Mendelkorn
Z Woskresienska	Erlich
Z Winnicy	Ciszewski
Z Miechowa	Rudzki
Z Brześcia Centr.	Datiner Morzec Karasinska
Z Noworosyjska	Goldenberg
Z Petersburga	Trunkowski
Z Lwowa	Brocha
Z Lublina	Zygmunt Polakiewicz
Z Baku	Rzeczynski
Z Częstochowy	Wagner
Z Szemnic	Gordzialkowski
Z Granicy	Rabinowicz dla Rubinsztejna
Z Noworosyjska	Czerniakow
Z Petersburga	Wiszniewski
Z Kamieńca Pod.	Morgensztajn

Teatry Warszawskie.

Dnia 11 marca.

Teatr Wielki.

Dziś: „Kapelusz bandyty.“

Jutro: „Romeo i Julja“ (występ p. Russel).

Środa: „Hrabia Essex.“

Czwartek: „Trubadur“ (występ p. Bruszewskiego).

Piątek: „Urjel Acosta.“

Sobota: „Hugonoci“ (występ p. Russel).

Niedziela: „Halka“ (występ p. Bruszewskiego).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Ojciec Konstanty.“

Jutro: „Ojciec Konstanty.“

Środa: „Ciężka próba,“ „Przebudzenie się lwa“ i „Teatr amatorski.“

Czwartek: „Montjoye“ (występ Romana Żelazowskiego).

Piątek: „Ojciec Konstanty.“

Sobota: „Starzy kawalerowie.“

Niedziela: „Ojciec Konstanty.“

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: Widowisko zawieszone.

Jutro: „Willa do sprzedania“ i „Cocard i Bicoquet.“

Środa: „Piękna Helena.“

Czwartek: „Córki na wydaniu“ i „Bęben.“

Piątek: „Baron cygański.“

Sobota: „Życie paryzkie.“

Niedziela: „Willa do sprzedania“ i „Cocard i Bicoquet.“

Sale redutowe.

W piątek dnia 15-go b. m. koncert wokalno-instrumentalny kompozytorski Władysława Żeleńskiego.

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 27 Февраля 1889 года.